

Poskromienie skąpca

Autor tekstu: **Giovanni Boccaccio**

opowieść siódma dnia pierwszego

Gdy Emilia opowiadała zabawnie o niepowszednim rzeczeniu krzyżowca, całe towarzystwo pospołu z królową śmiało się serdecznie i pochwał nie szczędziło. Gdy śmiech umilkł i wszyscy uspokoiili się, Filostrato, na którego kolej nadeszła, zaczął na ten kształt: - Piękną rzeczą jest, miłe damy, trafić w cel nieruchomy, ale gdy łucznik popadnie strzałą w przedmiot mu nie znany, który się nagle pojawia — to kunszt nad kunsztami. Występne i brudne życie mnichów jest jawnym dowodem ich zepsucia, z czego każdy łącno może śmiać się i drwić do woli. Jeśli pocziwiec dobrze uczynił, dworując sobie z inkwizytora i obłudnej dobroczynności mnichów, którzy dają ubogim strawę, stosowną dla świń, to nie mniej wychwalać należy tego człeka, co mi go poprzednia opowieść na pamięć przywiodła. Ów niezwykle a niespodziane skąpstwo udzielnego i bogatego księcia Cane delta Scala w swojej wesołej opowieści wyszydził, wkładając w usta drugiego to, co o sobie i o nim chciał powiedzieć.

«Ten Cane delta Scala, jak to fama po całym świecie głosi, był wielkim wybrańcem fortuny, a przy tym jednym z najślawniejszych i najwspanialszych książąt Italii od czasów Fryderyka II, cesarza, po dzień dzisiejszy. Pewnego razu książę umyślił wyprawić w Weronie ucztę wspaniałą. Sprosił na nią zewsząd co znaczniejsze osoby i dworzan, ale gdy przybyli, nagle zamysł swój odmienił; szczodrze obdarzył swoich gości i z powrotem ich odprawił. Jeden tylko Bergamino, zawołany gaduła i człek bystrego dowcipu (o czym sądzić może tylko ten, co go słyszał), żadnej nagrody nie otrzymawszy ani też nie odprawiony, pozostał na miejscu, a przecie się nie trapił zbytnio, mniemając, że w przyszłości sowicie sobie to odbije. Aliści Cane delta Scala pomyślał, że dać cośkolwiek Bergaminowi to gorzej niżli w ogień rzucić, dlatego też milczał i wcale się doń nie zwracał. Bergamino czekał przez kilka dni, ale widząc, że nikt po niego nie przysłał ani umiejętności jego na próbę nie wystawia i że pobyt w gospodzie wraz ze służbą i końmi drogo go kosztuje, jał się nie na żarty trapić. Mimo to przecie czekał ciągle, myśląc, że nie byłoby rzeczą roztropną teraz odjeżdżać. Przywiózł zaś był z sobą trzy bogate i strojne suknie, które od innych książąt otrzymał, aby móc godnie na uczcie wystąpić. W zapłatę za postój oddał oberżyscie z początku jedną suknię, po jakimś czasie drugą, wreszcie jał żyć na koszt trzeciej szaty, postanowiwszy zostać tam dopóty, dopóki pieniędzy za nią wystarczy, później zaś puścić się w drogę powrotną. Gdy już ostatnią suknię przejadł, zjawił się pewnego dnia z zatroskaną miną przed panem Cane delta Scala, w chwili gdy ów za stołem siedział. Pan Cane delta Scala, chcąc raczej zadworować z niego niżli rozweselić się jakimś jego trafnym słowem, rzecze:

- Co ci jest, Bergamino? Powiedz, dlaczegoś taki strapiiony? Wówczas Bergamino bez namysłu, jak gdyby już wszystko z dawna dobrze obmyślił, jał opowiadać nowelę, która jawnie jego położenie ukazać miała.

- Wiecie zapewne, Wasza Miłość, że Prymas **[1]** był nie tylko człekiem w gramatyce zawołanym, ale i świetnym a zręcznym wierszopisem. Jego nauka i umiejętność uczyniły go tak sławnym, że z imienia był on znany każdemu, nawet tym, co go nigdy na oczy nie widzieli. Bawiąc kiedyś w Paryżu, gdy wielki niedostatek znosił, jak mu się to często zdarzało, bowiem możni tego świata nie bardzo się kwapili, aby talenty jego wynagradzać, usłyszał o opacie z Cluny, który jak powszechna fama głosiła, był, krom papieża, najbogatszym dostojnikiem Kościoła. Ludzie opowiadali o nim dziwy, wysławiali jego szczodrość i wspaniałość, twierdzili, że w jego domu wieczne święto panuje i że każdy, kto się tam zjawi, ugoszczony zostanie, byle tylko poprosił o to, gdy opat jest przy stole. Prymas, który z ludźmi znacznymi przestawać lubił, umyślił udać się tam, aby przekonać się o szczodrobliwości opata. Zapytał się, czy opat daleko od Paryża przemieszkuje, na co mu odpowiedziano, że jego dwór znajduje się o jakoweś sześć mil od Paryża. Wybrał się zatem w drogę wcześniej rano, aby stanąć na miejscu w obiadowej porze. Dowiedziawszy się, którędy mu iść należy, nie natrafił na nikogo, kto by w tę samą stronę dążył, przeto, pełen obawy, że zabłądzić może w takie miejsce, gdzie nic do jedzenia nie znajdzie, opatrzył się w trzy chleby, aby po drodze nie głodować, co się zaś wody tyczy, to myślał (choć nie był zbytnim jej lubownikiem), że wszędzie ją napotka. Włożył chleby za pazuchę i ruszył w drogę. Poszczęściło mu się tak, iż przybył na dwór opata

jeszcze przed obiadem. Wszedłszy do domu, jął się na wszystkie strony rozglądać i ujrzał liczne stoły dokoła rozstawione, kredensy obficie opatrzone i różne rzeczy do obiadu przygotowane; z tego wniósł, że opat musi być naprawdę szczodry tak, jak fama głosi. Tymczasem zbliżyła się godzina obiadu. Marszałek dworu kazał podać wody do obmycia rąk, a potem każdemu miejsce za stołem wskazał. Zdarzyło się, iż Prymas zajął miejsce naprzeciw drzwi, przez które opat miał wejść do komnaty. Było to na tym dworze w obyczaju, że dopóki opat nie zasiadł za stołem, nie podawano niczego, wina ani chleba, jadła ani napojów. Zastawiwszy stoły, marszałek oznajmił opatowi, że obiad już gotów. Opat rozkazał otworzyć drzwi, które do jadalni wiodły; ledwie stanął na progu, wzrok jego padł na Prymasa. Był on nędznie ubrany, a przy tym opat nie znał go wcale. Gdy go obaczył, przyszła mu do głowy po raz pierwszy myśl niegodna. „Kogóż to ja nie karmię za swoim stołem?” — rzekł do siebie. Cofnął się od proga, przykazał zamknąć komnatę i zapytał tych, co w pobliżu niego stali, zali nie znają tego włóczęgi, co naprzeciw drzwi za stołem siedzi. Wszyscy odparli, że nie wiedzą, kto by to był. Prymas, jako człek do postów nieprzywykły, a przy tym wygłodniały po przebyciu wielkiego szmatu drogi, poczekał chwilę, ale widząc, że opat nie nadchodzi, wyciągnął jeden z trzech bochenków chleba tkwiących za pazuchą i jeść go począł. Opat po pewnym czasie posłał do komnaty jednego z swych sług, aby obaczył, czy nieznajomy już odszedł. Sługa doniósł, że spożywa chleb, który ani chybi, przyniósł z sobą. - Niechaj je, jeśli ma własny — odparł opat — naszym się dzisiaj nie pożywi! Opat chciał, aby Prymas sam się z swego miejsca ruszył, bowiem niegodną rzeczą mu się zdało za drzwi go wyrzucać. Prymas tymczasem zjadł jeden chleb, a widząc, że opat nie nadchodzi, do drugiego bochenka się zabrał. Powiadomiono o tym opata, który znów kazał słudze obaczyć, czy przybysz siedzi za stołem. Prymas, zjadłszy drugi bochen chleba, wydobył trzeci. Opat, dowiedziawszy się o tym, zamyślił się i rzekł do siebie: "Co mnie do głowy dzisiaj przyszło? Skąd to skąpstwo i ta wzdorliwość w stosunku do tego człeka? Od tylu lat już karmię tych, co są zgłodniały, nie pytając, czy to szlachcice, czy chłopci, bogacze czy biedacy, kupcy czy oszuści. Widziałem, jak z mego dobra korzystali włóczędzy, a przecie nigdy nie owładają mną myśli takie jak teraz, gdy na tego człeka patrzę. Należy mniemać, iż takie skąpstwo nie mogło się zrodzić we mnie w odniesieniu do nikczemnego człeka. Ów nieznajomy, co włóczęgą mi się zdawa, musi być znamienitym człowiekiem, skoro mnie coś tknęło, aby go uczcić należycie." Rzekłszy to chciał się dowiedzieć kto był ów przybysz. Gdy mu powiedziano, że jest to Prymas, który tu przybył, aby przekonać się na własne oczy, czy wysławiana szczodrość opata jest taką w samej rzeczy, opat zawstydział się szczerze, bowiem słyszał już był wiele o tym człeku i o jego umiejętnościach. Chcąc błąd swój naprawić, jął mu wielką cześć okazywać. Ugościwszy go u stołu, obdarzył go szatami, stosownymi do jego godności, mieszkaniem złotą i pięknym rumakiem, i dał mu do wyboru: pozostać na jego dworze czyli też odjechać. Prymas, wielce ukontentowany, gorący dank mu złożył i powrócił na koniu do Paryża, skąd przybył piechotą. Pan Cane delia Scala, człek rozumny, pojął od razu, co Bergamino chciał rzec przez to, i odezwał się doń z uśmiechem. - Udatnie, mój Bergamino, podałeś na jaśnie swoje krzywdy i wartość, a także i moje sknerstwo; daleś mi poznać dowodnie, czego pragniesz ode mnie. Wierzę, powiem ci, że nigdy dotąd nie byłem dla nikogo tak nieużyty i skąpy. Przepędzę to skąpstwo tym kijem, który mi ukazałeś. To rzekłszy zapłacił oberżycie za Bergamina, obdarzył go wspaniałą własną szatą, sakwą pełną złotą, rumakiem i przyzwolił mu — albo zostać przy sobie, albo też swobodnie odjechać.»

Przypisy:

[1] PRYMAS - kanonik koloński, żył w pierwszej połowie XIII wieku. Wędrował po świecie i zyskał rozgłos jako zręczny improwizator, któremu - pod imieniem Goliasa - przypisuje się liczne pieśni goliardów, między innymi popularny spór wody i wina. Te kpiące strofy, o silnym zabarwieniu zmysłowym, ostrzem swym zwrócone przeciwko kurii papieskiej i hierarchii społecznej średniowiecza, przenika pragnienie swobody życia i myśli

(Publikacja: 02-08-2002 Ostatnia zmiana: 29-09-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1631>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl